

**Ks. Rafał Kamiński CSMA**

## **Dekalog VI**

### ***Nie kradnij***

Jaki związek ma Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, którą dziś przeżywamy z siódmym przykazaniem Bożym, które dziś rozważamy? Pozornie żaden, ale *pozory mylą*. Nie kto inny, ale Duch Święty, jest nam pomocą w zachowywaniu przykazań. On przecież przychodzi, aby pomóc naszej słabości, aby nas uświęcić, jak słyszymy w czytanej dziś fragmencie z Listu do Koryntian (1Kor 12, 3b-7.12-13).

Tak właśnie nazywa się Duch Boży: *Duch Święty, Duch świętości*. **A uświęcenie człowieka oznacza uzdolnienie do życia według Bożego prawa. Kto żyje według Bożego Prawa – nie jako niewolnik, lecz jako człowiek wolny – jest uświęcony przez Ducha Świętego.**

To właśnie dlatego Bóg nie od razu podarował Izraelitom dziesięć przykazań. Najpierw potrzebne było wyzwolenie z Egiptu. Ale i tego było mało. Przykazania nie zostały przecież objawione zaraz po przekroczeniu granicznego słupa Egiptu. Czego jeszcze musieli doświadczyć Izraelici oprócz wyzwolenia z mocy faraona, z mocy ciemności i grzechu? Otóż musieli doświadczyć jeszcze miłości i opieki Bożej. **Boża miłość, troskliwość i opieka przejawia się przede wszystkim poprzez działanie Ducha Świętego.**

A zatem napełnieni Duchem Świętym, którego otrzymaliśmy w sakramentach chrztu i bierzmowania i który działa w nas swą mocą, podejmujemy refleksję nad treścią siódmego przykazania: ***Nie kradnij!*** (por. Wj 20, 15; Pwt 5, 19; Mt 19, 18). **Mówiąc najogólniej w tym przykazaniu Bóg nakazuje szanować rzeczy własne i cudze oraz pracę swoją i innych.** Siódme przykazanie mówi ponadto o powszechnym przeznaczeniu dóbr, o własności prywatnej, o szacunku dla osób i ich dóbr oraz szacunku dla stworzenia. Kościół znajduje w tym przykazaniu także podstawy swojej nauki społecznej, która obejmuje słuszne postępowanie w działalności gospodarczej, w życiu społecznym i politycznym, prawo i obowiązek pracy ludzkiej, sprawiedliwość i solidarność między narodami, miłość do ubogich ( por. KKK 2401-2402).

Pierwsze więc proste skojarzenia, by nie zabierać, przywłaszczając bez pozwolenia czyjeś mienie nie wyczerpuje bogactwa nauki siódmego przykazania. Ono sięga dużo dalej, aż do życia społecznego i politycznego.

Po 10 kwietnia poczuliśmy się bardziej wspólnotą, społecznością, narodem. Przypomnieliśmy sobie, także dzięki mediom, które nie wstydziły się modlić i transmitować żałobnych religijnych uroczystości, że mamy się bezpośrednio angażować w życie polityczne i społeczne. Że musimy tę doczesną rzeczywistość ożywiać duchem chrześcijańskim, a we współpracy z innymi powinniśmy okazać się autentycznymi świadkami i tymi, którzy wprowadzają sprawiedliwość i pokój.

Mimo, że od refleksji nad przykazaniem: *Nie kradnij*, prowadzonej przez Jana Pawła II w Białymstoku minęło 19 lat, na nowo dziś brzmią Jego słowa: *Obyśmy tylko w swoich dążeniach do ukształtowania nowej gospodarki, nowych układów ekonomicznych nie próbowali iść drogami na skróty, z pominięciem drogowskazów moralnych*". (Homilia w czasie Mszy św., Białystok, 5 czerwca 1991).

Kiedy patrzemy na bezradność w walce z kryzysem, na groźne sceny buntów w Grecji, nieporadność Hiszpanii czy Portugalii w nowy sposób brzmią papieskie słowa: (...) *zagadnienie mniej lub bardziej pośrednio związane z siódmym przykazaniem Dekalogu domaga się gruntownego podjęcia pod kątem wychodzenia z kryzysu, który jest nie tylko ekonomiczny, ale także etyczny* (Tamże).

Nie da się ukryć, że patrząc wokół siebie, obserwujemy bezpardonową walkę o byt materialny, o to by **mieć, posiadać** i to coraz więcej i za wszelką cenę. Chory konsumpcjonizm, który każe kupować, gromadzić, wydawać pieniądze na coraz nowsze modele urządzeń, niezależnie od tego czy są mi one naprawdę potrzebne czy też nie.

Ciągle mamy do czynienia z aferami, które dotyczą ludzi na najwyższych stanowiskach, którzy zamiast bycia uczciwymi politykami i biznesmenami są najzwyczajszymi złodziejami. Skazuje się na karę staruszkę, która pomyliła się o kilka groszy, piekarza, który rozdaje chleb ubogim *wbrew prawu skarbowemu*, a ci, którzy z ryb najlepiej lubią *duże sumy* i to najlepiej cudze, bezkarnie chodzą z szyderczym uśmiechem. To nie jest chrześcijańska wizja poszanowania osób i dóbr, która nakazuje kierować się cnotami: **umiarkowania, sprawiedliwości i solidarności**.

Tu nie ma miejsca na **kradzież**. Czymże ona jest. Jak uczy nas *Katechizm* polega ona na *przywłaszczaniu sobie dobra drugiego człowieka wbrew racjonalnej woli właściciela* (Kompedium KKK, 508).

Rzecz jasna, różna może być ranga tego grzechu. Zależy od tego czego dotyczy i w jakich okolicznościach została dokonana. Ukraść komuś cukierek, to nie to samo co ukraść mu miesięczną pensję. W tym drugim przypadku okradziony człowiek nie ma z

czego żyć, głoduje cały miesiąc, nie ma z czego opłacić rachunków za mieszkanie i prąd, a zatem grzech kradzieży nagle splata się z grzechem wyrządzenia całej serii innych krzywd człowiekowi: zaczyna być okradaniem człowieka z jego prawa do życia, do pożywienia, do bezpieczeństwa. Dlatego grzech kradzieży ma różne stopnie. **Ale kradzież jest zawsze kradzieżą.** Jeśli więc zdarza ci się wynosić z pracy choćby najdrobniejsze rzeczy – długopisy, segregatory, środki czystości, to nie szukaj taniego usprawiedliwienia. To jest kradzież – niezależnie od tego, że firma jest bogata, a do tego mało ci płaci, więc *coś ci się należy dla wyrównania krzywdy*. Jeśli kserujesz bez pozwolenia prywatne materiały, w czasie godzin pracy *załatwiasz prywatę*, nie gasisz światła po wyjściu z biura, nie szanujesz mienia firmy – to kradniesz wspólne i cudze dobro. Jeśli pisząc pracę przywłaszczasz sobie cudzą własność intelektualną, popełniając plagiat – kradniesz prawa autorskie. Jeśli piracko ściągasz z internetu, kopiujesz, korzystasz z pirackich płyt, filmów, programów – kradniesz.

Jeśli niesprawiedliwie wynagradzasz swoich pracowników – okradasz ich. Kradzieżą jest także: sztuczne podwyższanie cen towarów w celu osiągnięcia korzyści ze szkodą dla drugiego człowieka, fałszowanie rachunków i czeków. Jesteś także złodziejem, kiedy oszukujesz w podatkach i handlu, kiedy dajesz i bierzesz łapówki, źle wykonujesz pracę, nadużywasz dóbr firmowych w celach prywatnych – służbowy samochód, laptop . Kradniesz także wówczas kiedy *jeździsz na gapę*. Wszelkiego rodzaju *załatwianie czegoś na lewo* zawsze odbywa się czyimś kosztem.

Uczestnictwem w kradzieży jest również *paserstwo*, czyli zachowaniem polegające na nabyciu rzeczy uzyskanej za pomocą kradzieży, ukryciu jej lub udzieleniu innej osobie pomocy do jej zbycia.

Można powiedzieć: *Jak ksiądz taki mądry to niech będzie sobie taki uczciwy. Państwo mnie okrada, a więc ja muszę okradać państwo. Bo inaczej do niczego w życiu nie dojdę!* Niektórzy mogą dodać powtarzając fałszywy mit funkcjonujący w mediach, w tramwajach i u cioci na imieninach: *Księża nie płacą podatków, to się mądrzą!* To jest nieprawda: Kościół płaci podatki na ogólnych zasadach, z wyjątkiem ustawowych zwolnień dotyczących działalności religijnej, które na zasadzie równości obowiązują wszystkie kościoły i związki wyznaniowe. A zatem księża wiedzą i odczuwają na *księżowskiej skórze*, co to znaczy podatek dochodowy, podatek od nieruchomości, podatek od spadku i darowizn czy opłata celna. Zainteresowanych odsyłam do odnośnych ustaw. Kościół płaci ponadto podatki za swoich wiernych i to niezależnie od tego czy chodzą do Kościoła w niedzielę czy nie. Dla Urzędu Skarbowego wystarczy, że mieszkają na terenie parafii. Także Kurie diecezjalne nakładają na parafie podatki, które są źródłem finansowania Kościoła partykularnego.

Cóż powiedzieć tym, którzy nie są przekonani o potrzebie uczciwości? Pewnie powtórzyć trzeba za Jezusem, który sprzeciwia się takiemu myśleniu Jego słowa: „*Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?*” (Mt 16, 26).

Istnieją **dwa przypadki** kiedy kradzież nie jest grzechem, o czym mówi teologia moralna. Pierwszy dotyczy sytuacji gdy ktoś znajduje się w **krańcowej potrzebie**. A zatem gdyby np. z wycieńczenia głodem ukradł bułkę. W takiej krańcowej potrzebie człowiek może zabrać z cudzej własności tyle ile potrzeba do uwolnienia się z tej potrzeby, gdy nie są możliwe inne sposoby jej zaradzenia i gdy ten komu się zabierze sam nie znalazłby się przez to w podobnym położeniu. Drugim jest przypadek tzw. **tajemnego wyrównania**, kiedy ktoś kto doznał krzywdy, sam ją wynagradza, poprzez zabranie dóbr równoważnych temu, kto go skrzywdził. Tu jednak trzeba wielkiej ostrożności, bo łatwo o fałszywe poczucie należności. Aby możliwe stało się takie wyrównanie muszą spełniać się jednocześnie 3 warunki: należność jest ścisła i bezsporna, nie ma możliwości odzyskania jej inaczej oraz nie ma niebezpieczeństwa wyrządzenia szkody innym osobom.

Trzeba także powiedzieć o sytuacji związanej z **własnością prywatną**. Prawo do niej istnieje, pod warunkiem że została ona otrzymana lub nabyta w sposób sprawiedliwy i że pozostaje pierwszoplanowe powszechne przeznaczenie dóbr w celu zaspokojenia fundamentalnych potrzeb wszystkich ludzi. (KKK 2403). A zatem człowiek poprzez posiadanie jest poniekąd *zarządcą Bożej Opatrzności*.

Prawo własności prywatnej jest niekiedy względne. Wyraża to formuła: **w razie najwyższej konieczności**. Co to znaczy? Na przykład czas powodzi, który dotknął naszych rodaków. Tysiące ludzi straciło środki do życia. Wszyscy w świecie uznają, że jest wtedy normalne, że można zająć szkołę albo zabrać komuś halę fabryczną, żeby urządzić tam przytułek dla bezdomnych, którzy stracili dach nad głową. Władza państwowa może zarekwirować spichlerz i zabrać stamtąd jedzenie na wypadek katastrofy naturalnej, Jeśli ludziom grozi śmierć albo poważny uszczerbek na zdrowiu, to wtedy – *w razie najwyższej konieczności* – dobra materialne stają się wspólne. Oczywiście to nie ja sam oceniam, czy zaszła *najwyższa konieczność*, ale czyni to władza: państwowa, powiatowa, lokalna, miejska. Są to jednak wypadki nadzwyczajne. Swoją drogą coraz więcej kataklizmów nawiedza naszą planetę. To nie kara Boska, to nie wina Pana Boga, ale nas ludzi, którzy wypaczyliśmy nakaz czynienia sobie Ziemi poddanej. Człowiek działa przeciwko naturze, a ta pozostaje nieubłagana, gdy się ją kaleczy i okrada z piękna w imię technologicznego postępu.

Z grzechu kradzieży w różnej postaci, o której wyżej powiedziałem należy się spowiadać. Nie jest to takie proste.

W konfesjonale można zaobserwować znaczną trudność w przyznaniu się, że coś ukradliśmy. Większość ludzi, dobrze rozumie co znaczy *nie kradnij*. Gdy jednak przychodzi do wyznania winy, **akt kradzieży ubierany jest w jakieś inne słowa**. Rzadko słyszy się, **ukradłem**. Dużo częściej: **wziąłem, zabrałem z pracy**, niektórzy mówią **pożyczyłem**, omijając słowo **ukradłem**. Może dlatego, że słowo oprócz negatywnego znaczenia, niesie również określoną kategoryzację. **Ukradłem to znaczy, że jestem złodziejem**. Nikt nie chce siebie tak nazywać. Prawda jest jednak taka, że bez względu na to, czy ukradłem lizaka w sklepie, czy 100 milionów złotych, to jestem złodziejem. Mamy duży problem z okazywaniem wstydu. Trudność w przyznaniu się do kradzieży może zatem wynikać z tego, że wstydzimy się takiego zachowania i przez nazywanie go innymi słowami chcielibyśmy nasz czyn przedstawić tak, aby siebie usprawiedliwić.

Oprócz wyznania potrzebne jest zadośćuczynienie, czyli naprawienie szkody, inaczej mówiąc – **restytucja**. **Ci, którzy w sposób bezpośredni lub pośredni zawładnęli rzeczą drugiego człowieka, są zobowiązani do jej zwrotu lub, jeśli ta rzecz zaginęła, oddania równowartości w naturze bądź w gotówce, a także owoców i korzyści, które mógłby z niej uzyskać w sposób uprawniony jej właściciel**. Do zwrotu są również zobowiązani, odpowiednio do odpowiedzialności i zysku, wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczyli w kradzieży bądź z niej korzystali, wiedząc o niej, na przykład ci, którzy ją nakazali, w niej pomagali lub ją ukrywali.

**Grzechem jest ponadto umyślne przywłaszczanie sobie rzeczy pożyczonych** (por. KKK 2409). Powinny one być oddawane w ustalonym terminie. Bliźniego może krzywdzić zbyt długie przetrzymywanie rzeczy pożyczonej, bez wyraźnej intencji zatrzymania jej na zawsze. **Nie można też zatrzymywać rzeczy znalezionej, gdy wiadomo, kto jest jej właścicielem**. Jeśli właściciel nie jest znany, a można go odnaleźć – bez nadmiernego trudu i wydatków nieproporcjonalnie wielkich w stosunku do wartości rzeczy znalezionej – należy to uczynić. Rzecz znalezioną można zatrzymać tylko wtedy, gdy poszukiwanie jej właściciela nie dało rezultatu.

**Szczególną formą kradzieży jest zawieranie nieuczciwych umów**, w celu oszukiwania drugiej strony, bądź też nie dotrzymywanie obietnic. Tutaj w piersi powinni uderzyć się nade wszystko pracownicy sektoru bankowego, którzy namawiają ludzi na zaciąganie kredytów, wręcz zastawiając na nich w umowach pułapki, wykorzystując ludzką niewiedzę i życiową konieczność zadłużenia się, małym druczkiem w aneksie, wpędzają ludzi w prawdziwe finansowe tarapaty. Wtedy dzieje się to co najgorsze człowiek staje się jedynie źródłem zysku, niemalże kupuje się go, albo handluje jego godnością.

*Obszarem wyjątkowo narażonym na nadużycia jest ludzka praca. Ks. prof. Józef Tischner powiedział kiedyś: **Dopóki kłamie się w prasie, to jeszcze jest pół biedy. Brzydka sprawa, ale to kłamstwo trwa chwilę. Natomiast kiedy kłamie się pracą, kłamstwo staje się sposobem życia. Mamy dziś w Polsce pokłosie komunizmu w postaci sposobu bycia. Kłamstwo zostało w naszym życiu zanurzone tak bardzo głęboko, że wciąż trudno nam odróżnić pracę rzeczywistą od pracy fikcyjnej*** (J. Tischner, J. Żakowski, *Tischner czyta Katechizm*, Kraków 2009, s. 192). Trudno mimo upływu lat nie zgodzić się z krakowskim filozofem. Na tej płaszczyźnie grzeszy i państwo, które nie tworzy poczucia bezpieczeństwa i pracodawcy, dla których ważny jest jedynie zysk a nie dobro osób i pracownicy, którzy nie są sumienni i kompetentni. Bywa, że jedyną formą dialogu pozostaje pokojowy strajk.

Sporo miejsca poświęcamy w naszych rozważaniach rodzinie. Bo to w niej wszystko się zaczyna, także wychowanie do szanowania siódmego przykazania. Zacznijmy od relacji między małżonkami, która zawsze stanowi fundament życia rodzinnego. Zapytajcie siebie samych mężowie i żony: **Jak wygląda wasza otwartość i zaufanie do małżonka w sprawach finansowych?** Czy zatrzymujecie pieniądze na wydatki *tylko dla siebie*, o których małżonek nie wie i nie byłby raczej szczęśliwy gdyby się dowiedział? A może jesteście zawsze podejrzliwi i żądacie bezwzględnego rozliczania się z każdej złotówki?

Czasem bywa tak, że rodzice dla świętego spokoju spełniają wszystkie zachcianki dzieci. Mówią czasem: *myśmy tego nie mieli, więc niech chociaż dzieci mają*. Często jest to połączone z tym, że dzieci mają łatwy dostęp do pieniędzy, co powoduje, że tracą szacunek do pracy i wysiłku, które są konieczne do tego aby pieniądze zarobić. Dużo wysiłku wymaga mądre wychowanie dzieci, tak by nie ulegały presji reklamy i mody, wydając pieniądze na rzeczy, bez których łatwo można się obejść.

Państwo wcale w wychowaniu nie pomaga. Oto niedawno **państwo okradło rodzinę**. Okraść można nie tylko z pieniędzy. Uchwalona w maju *ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie* zamiast jej pomagać kradnie rodzicom **autorytet, prawo do wychowania dzieci i więzi rodzinne**. Przybędzie armia urzędników, którzy będą tropili rodziców dających klapsy i znęcających się psychicznie nad biednymi dziećmi nakazami w rodzaju: *wróc do domu przed dwudziestą*. Chyba ktoś komuś tu wyraźnie ukradł zdrowy rozsądek. Pewnie trzeba też uderzyć się w piersi za okradanie własnej rodziny z czasu dla niej przeznaczonego, w którym robimy rzeczy mniej ważne.

Specyficznym aspektem siódmego przykazania jest: **pamięć o ubogich**. Jeśli chrześcijanie zapomną o ubogich, to przestaną być Kościołem Chrystusowym i Kościołem apostołskim. Co to znaczy pamiętać o ubogich? To znaczy, że jeśli coś mam o to przynosi dochód, albo jeśli mam pieniądze, to jestem zobowiązany pomagać biednym. To nie znaczy, że mam wszystko rozdać, bo mam dbać o potrzeby własne i rodziny, ale to znaczy, że mam rozważyć w sercu ile mogę dać innym, czym się z nimi podzielić. Tu Kościół wypracował całą teologię nazywaną *opcją na rzecz ubogich*, od początku się o nich troszcząc. W pewnym stopniu streszczają te zadania: *uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała*. Do pierwszej grupy należą: **pouczanie, radzenie, pocieszanie, umacnianie, jak również przebaczenie i cierpliwe znoszenie krzywdy**. Natomiast uczynkami miłosiernymi co do ciała nazywane są czyny zaspokajające głód człowieka, zabezpieczające bezdomnym dach nad głową, odzienie tym, którzy go nie mają, nawiedzanie chorych i więźniów oraz grzebanie umarłych (KKK 2447).

Siostry i Bracia! Jeśli mamy kłopot z przestrzeganiem tego i innych przykazań, lekarstwem na to jest *powrócić do wyzwolenia z Egiptu*. Przypomnijmy sobie co Bóg uczynił w naszym życiu, jak wiele razy niósł nas na skrzydłach niczym orzeł, a potem prośmy, tego którego dziś czcimy Ducha Świętego o pomoc. Pamiętajmy, że Duch Święty nigdy nie jest zajęty: zostaje na wieczorne rozmowy, , na noc, na śniadanie, na chwile wypoczynku. Będzie towarzyszyć nam w pracy, w rodzinie, w szkole, aby wypisywać to prawo na sercu. Tak stało się z narodem izraelskim pod górą Synaj i tak ma się stać z nami, bo właśnie w takiej

sytuacji w jakiej jesteśmy teraz – już wyzwoleni, już napełnieni Duchem Świętym, już po doświadczeniu miłości Boga – mówi On wszystkie te słowa: *Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli* (Wj 20, 1). Amen.

***Ks. Rafał Kamiński***

*(Katecheza wygłoszona w parafii M.B. Królowej Aniołów – 23 maja 2010 r.)*

*Kolejna katecheza na temat VIII przykazania - 20 czerwca 2010 r.*